Niwa

Tygodnik

Nr. 21. DNIA 29 MAJA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64 200

Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Drogi realizacji.

Ostatni list pasterski Prymasa Polski wywołał ogromne poruszenie umysłów, trafił do wielu sumień. Wbrew radom niektórych publicystów wokół tego Listu rozwinęła się dyskusja, obok słów podzięki za zbawcze wskazania usłyszeliśmy słowa groźby, zapowiedź walki. Dyskusja jest pożyteczną, przyczynia się ona do pogłębienia i spopularyzowania wygłoszonych zasad, a tem samem do rozszerzania nauki Kościoła św. Ale jest to dopiero połowa zadania, ostatecznem celem jest wcielanie w życie zasad omówionych w Liście, przebudowa społeczności, organizacja państwa chrześcijańskiego. Cel ten stanie się bardziej widocznym jeśli List Prymasa Polski rozpatrzymy w związku z tymi naukami, które z wyżyn Watykanu popłynęły w świat. Zagadnienia społeczne, pedagogiczne, kwestja ratowania ludzkości wśród potopu współczesnego kryzysu — zagadnienia te omówione w encyklikach Najwyższego Pasterza w zastosowaniu do naszej polskiej rzeczywistości, możności oraz sposobów realizowania tworzą wespół z Listem harmonijną całość, plan budowy i ratunku. Nie rozumiemy tych, którzy nie chcą myśleć i mówić o zastosowaniu doktryny, do „rzeczywistej rzeczywistości". Albo nie mają oni zaufania do doktryny, do realnych wartości jej elementów, a w takim razie hołd który składają, jest fałszywym, albo też nie widzą dróg wcielania w życie tych zasad, — nie mają odwagi i umiejętności, koniecznej do realizacji szczytnych doktryn. Obawa nadużyć?

Ależ zawsze byli i będą fałszywi badacze, niesumienni komentatorowie, hiperkrytycy—czy dlatego należy odrazu drgające życiem pasterskie wskazania traktować jako spetryfikowany, czcigodny dokument historyczny. Leży to jedynie w interesie jawnych lub zamaskowanych wrogów ogłoszonej zasady.

Dla miłośników Prawdy List Pasterski omawiający chrześcijańskie zasady życia państwowego jest kartą indywidualnego i społecznego rachunku sumienia, po którem winno nastąpić pokorne: mea, nostra maxima culpa, żal za popełnione zbrodnie i przewiny oraz mocne postanowienie gruntownej naprawy, prawdziwej sanacji moralnej in capite et in membris. Jest on również podstawą indywidualnego i zbiorowego działania.

List Pasterski—to program na tle którego winno nastąpić zjednoczenie jednostek i grup, uznających zasady tego dokumentu za punkty swojego credo politycznego i społecznego, to sprawdzian możności a nawet konieczności współpracy z jednymi a natychmiastowego zerwania z drugimi. Głos od grobu św. Wojciecha — to kres zgubnym kompromisom, nawoływanie do pracy i walki w imię najświętszej zasady. Wypłynął on z odczucia przeżywanego momentu, z poczucia obowiązku pasterskiego ze świadomości i przekonania, że tylko ta droga doprowadzi do odrodzenia w Chrystusie Rzeczypospolitej.

Dróg realizacji jest dużo — trzeba tylko, aby każdy w swem sumieniu rozważył głęboko naukę zawartą w Liście Pasterskim Prymasa Polski, aby jej treść skonfrontował ze swojemi zasadami i z rzeczywistością najbardziej mu znanego środowiska, aby zastanowił się nad drogami i środkami realizacji i, aby z odwagą przystąpił do wcielania w życie ogłoszonych zasad.

Nie chowajmy światła pod korcem, dzielmy się naszemi myślami, omawiajmy sposoby realizacji, szukajmy dróg i sposobów naprawy, pracujmy zgodnie, aby słowa Prawdy stały się żywem ciałem naszego państwowego organizmu.

Klemens Jędrzejewski.

CZY W ROSJI JEST KOMUNIZM?

Pytanie powyższe może wydać się dziwnem. Jakto? Przecież Rosja sowiecka uchodzi powszechnie za państwo komunistyczne, przecież tam jest owo źródło, z którego sączy się na cały świat jad komunizmu, zagrażający naszej cywilizacji, przecież czerwona Moskwa jest Mekką, ku której zwracają się oczy komunistów całego świata.

A jednak pytanie takie zostało postawione i to właśnie przez samych zwolenników komunizmu. Oto bowiem coraz częściej odzywają się głosy, pochodzące ze środowisk „postępowych", z rozmaitych Lig praw człowieka i obywatela, dowodzące, że obecny system sowiecki nie ma nic wspólnego z prawdziwym komunizmem. Ba, były nawet próby założenia w stolicy Polski dziennika, któryby miał myśli te propagować. Znaleźli się nawet zwolennicy myśli utworzenia na tem tle „polskiego komunizmu", licząc, że w ten sposób potrafią wywołać rozłam wśród komunistów i uniezależnić go od wpływów Moskwy.

Taktyka ta jest bardzo niebezpieczna i dlatego uważamy za konieczne zająć się tą sprawą. Dzisiejszy system sowiecki, jak twierdzą głosiciele tych myśli, to przecież zaprzeczenie najelementarniejszych praw i swobód obywateli. Lud rosyjski żyje dziś w jarzmie stokroć cięższem niż za czasów najskrajniejszej carskiej reakcji. Gdzież tu panowanie ludu robotniczo-chłopskiego? Dyktatura Stalina, to przecież rządy oligarchji, pod którymi prawa proletarjatu zostały sprowadzone do zera.

Tych i im podobnych argumentów, mających dowieść, że w Rosji niema „prawdziwego komunizmu", słyszy się bardzo wiele. Twierdzenia te są zupełnie słuszne. Jednakże używa się ich perfidnie do ratowania kompromitującego systemu, który one faktycznie przekreślają. Otóż ta obłudna taktyka, obliczona na tumanienie ludzi powinna być zdemaskowana i przygwożdżona.

Przedewszystkiem zajmijmy się tłem tej dyskusji, a następnie wnioskami z niej wypływającymi.

W chwili obecnej rządy sowieckie znajdują się w niebywale trudnych warunkach. Plan pięcioletni załamał się całkowicie, pogrążając Rosję w chaos i nędzę gospodarczą. Ludność Rosji tak w miastach, jak i po wsiach cierpi głód, zazdroszcząc doli najbiedniejszego bezrobotniego w krajach zachodu. Teror zaś i niewola osobista zamieniły ludność Rosji w niewolników, których los jest beznadziejny. Uprzemysłowienie Rosji pochłonęło olbrzymie sumy, dając zupełnie nieproporcjonalne do wkładów wyniki. Oczywiście cierpieć musi za to cała ludność. Zresztą jest rzeczą powszechnie znaną, że gdyby nie pomoc państw Europy, system sowiecki dawnoby już skrachował.

Tak więc Rosja sowiecka poczyna oglądać już logiczne wyniki systemu, który nią od kilkunastu lat rządzi. Wyniki te są kompromitujące i to nie tylko ludzi, lecz i sam system, dowodząc jego absurdalności i niemożności zastosowania go w praktych.

W tej sytuacji zwolennicy komunizmu, widząc, że sam byt doktryny znajduje się w niebezpieczeństwie, postanowili ją ratować przy pomocy wyżej wspomianej kampanji, dowodząc, że to co dzieje się w Rosji nie ma nic wspólnego z „prawdziwym komunizmem". Wnioski jednak z takiego twierdzenia byłyby bardzo niebezpieczne. Ludzie, występujący z takiemi twierdzeniami, wiedzą dobrze, że udowodniwszy je przy pomocy wymienionych argumentów, ocalą doktrynę komunistyczną od kompromitacji, która jej grozi; następnym zaś logicznym wnioskiem z tego będzie u nich twierdzenie, że jeżeli katastrofa państwa sowieckiego nie ma nic wspólnego z wynikami metod komunistycznych, to w takim razie winę tej katastrofy ponosi nie system, lecz ludzie, którzy go w praktyce wypaczyli. Dalszym zaś wnioskiem, o który ostatecznie im chodzi, będzie twierdzenie, że katastrofa Rosji nie powinna odstraszać zwolenników komunizmu od tej doktryny, lecz wprost przeciwnie pobudzić ich do tem większej gorliwości, aby można było eksperyment komunistyczny powtórzyć jeszcze raz gdzie indziej i dążyć do stworzenia „prawdziwego" państwa komunistycznego, ot chociażby n. p. w Polsce, czy Niemczech. Oto ostateczne cele tej obłudnej kampanji, cele które musimy ukazać światłu dziennemu, demaskując całą ową podstępną robotę.

Przechodząc do samego meritum zagadnienia, stwierdzić wypada, że zasady komunizmu kryją same w sobie logiczne sprzeczności, które w zetknięciu się z realnem życiem muszą ujawnić się w całej swej absurdalności, a w logicznym wyniku doprowadzić do tego co właśnie obserwujemy dziś w Rosji, t. j. do niewolnictwa jednostki i katastrofy gospodarczej całego kraju. Komunizm, to przecież, jak głoszą sami jego zwolennicy, dyktatura proletarjatu. A chyba każdy zrozumie, że dyktatura, to rządy absolutne, w których szerokie masy obywateli mogą być tylko ślepem narzędziem. Pojęcie dyktatury wyłącza władztwo ludu, i będzie zawsze i wszędzie jednakowe, tak w państwach, opierających się o zasady prywatnej własności, jak i komunistycznych.

Prawdziwy więc komunizm musi prędzej, czy później doprowadzić do rządów absolutnych jednostki, względnie grupy jednostek, skupiających się wokoło osoby dyktatora. Oczywiście poszczególni obywatele nie mogą wówczas mieć nic do powiedzenia, chociażby to było w państwie robotniczo-chłopskiem. To więc co obserwujemy dziś w Rosji, nie jest wypaczeniem zasad komunizmu, lecz nieubłaganem i logicznem jego następstwem. Że wynik ten nie jest zachęcający nawet dla samych zwolenników komunizmu, to jasne. Niechże jednak poznają błędy tego systemu, a nie wykręcają się sianem, głosząc, jakoby wyniki te nie miały nic wspólnego z komunizmem. Dyktatury, sprawowane przez miljony mas robotniczo-chłopskich są piękną teorją, która jednak zaprzecza logicznemu pojęciu samej dyktatury. To jedno.

Drugie, to dziedzina ekonomiczna. Historja wszystkich czasów stwierdza, że państwo jest zawsze gorszym przedsiębiorcą, od jednostki prywatnej. Przyczyną tego jest już sama natura człowieka, oraz psychologja tłumu, którego wartość zawsze zbliża się do poziomu najniższych jego członków, przekreślając indywidualności wyższe. Zupełnie więc jest zrozumiałem, że członek kołchozu będzie gorzej pracował niż tenże sam człowiek, gdy był posiadaczem własnego gospodarstwa; że źle płatny i odżywiany robotnik fabryki sowieckiej, nie mając nadziei na dorobienie się czegokolwiek dla siebie na własność, będzie gorszym pracownikiem od swego kolegi na zachodzie, który wie, że za swą pilną i wydajną pracę otrzyma odpowiedni ekwiwalent, który stanie się jego osobistą własnością. Wreszcie kierownik własnego interesu pójdzie na ryzyko,

będzie myślał o swem przedsiębiorstwie dniami i nocami, podczas gdy tenże kierownik przedsiębiorstwa upaństwowionego wie, że za udanie się ryzyka nic nie dostanie, a za nieudanie się, czeka go dymisja. Pocóż więc starać się o lepsze wyniki, i nadstawiać karku? Załamanie się etatyzmu i klęski, jakie on sprowadził w szeregu państw, ma właśnie źródło w tych pierwiastkach natury ludzkiej. Dopóki więc będą one istniały w ludziach, tak długo wszelkie próby stosowania metod kolektywnych będą się kończyły kompletnem fiaskiem.

Wreszcie jest trzecia dziedzina, której grozy nie zaznała jeszcze dzisiejsza Rosja komunistyczna. Wyobraźmy sobie, że oprócz Rosji istnieje jeszcze kilka, lub więcej państw o takimże ustroju kolektywnym. Oczywiście każde z nich próbowałoby zrealizować również u siebie jakiś plan pięcioletni i to prawdopodobnie z lepszym wynikiem niż Rosja. Jakby wówczas wyglądała międzynarodowa sytuacja ekonomiczna? Każde z tych państw starałoby się wyprodukować jak najwięcej towarów i wyeksportować je do innych, oczywiście głodząc swych obywateli. Konkurencja bowiem zaostrzyłaby się niebywale. A ponieważ wszędzie istniałby monopol handlu zagranicznego, towary te nie znalazłyby zbytu. Powstałaby więc niebywała nadprodukcja, która musiałaby doprowadzić do straszliwego kryzysu, wobec którego ten, który dziś przeżywamy, wydałby się drobnostką. I tu zwolennicy systemu komunistycznego nie mogą jeszcze zrozumieć, że planowa gospodarka we wszystkich państwach musi doprowadzić do międzynarodowej katastrofy gospodarczej, któraby bardzo szybko wyleczyła ludzkość z mżonek komunistycznych. Lecz kosztem jakich ofiar.

Już to krótkie zestawienie, do którego zmuszają skąpe ramy artykułu, wykaże każdemu logicznie myślącemu człowiekowi, że w Rosji jest komunizm i to najprawdziwszy. A to co tam obserwujemy, jest tylko jego logicznym wynikiem. To muszą zrozumieć wszyscy. I jeżeli rozmaici panowie z rozmaitych Lig chcą udowadniać, że przyczyny tego spowodowało wypaczenie zasad komunizmu, to perfidną tą grę należy przygwoździć, wykazując istotne jej cele. Chodzi i tu tylko o ocalenie komunistycznej doktryny przed kompromitacją, jaka ją spotyka zupełnie zasłużenie, oraz o powtórzenie tego eksperymentu na innym gruncie. Oczywiście nie chodzi tu o „dobro proletarjatu", o którem zawsze tak górnolotnie deklamują, lecz o nowe zmącenie wody, w którejby można było nałowić ryb dla siebie — choćby kosztem niesłychanej nędzy tegoż proletarjatu.

J. Łan.

ODGŁOSY.

List Pasterski Prymasa Polski jest w dalszym ciągu przedmiotem rozważań.

X. Seweryn Czetwertyński, poseł na Sejm na łamach „Kurjera Warszawskiego bada przyczyny powstania Listu i uzasadnia, że

„należy nam dla pełnego odważenia wskazań Prymasa, dla poznania przyczyn dla których nam je podał, pominąć i powagę człowieka i powagę miejsca skąd list był wydany. Należy bowiem wyłącznie odczuć i zrozumieć powagę Jego słów i powagę chwili.

Weźmy słowa Jego, jako głos ubogiego syna ludu, dziecka prastarej ziemi Polskiej—Śląska, która tak gromadnie dochowuje wierności Chrystusowi i Polsce — pomni, że i przed dwoma tysiącami lat apostołami byli rybacy i rolnicy. Taką samą służbę z polecenia Boskiego pełni swoim listem i ten dzisiejszy Apostoł względem naszej polskiej rzeszy wiernych, wątpiących i niewierzących".

Analizując List stwierdza dalej Autor, że:

„Niema w nich sztuki, niema ani przemilczeń ani niedomówień. Niema ukrytych myśli, jest głos poczęty w trosce serca, w jasności rozumu, bystry i przenikliwy".

Wbrew twierdzeniom kilku publicystów, którzy przekonywali, że List X. Prymasa nie jest w genezie swojej związany z naszą polską rzeczywistością, X. Czetwertyński uzasadnia, że Autor Listu ma

wyraźnie na uwadze nasze życie zbiorowe, to życie narodu w swojem domu, w swojem Państwie, a które według wskazań listu winno rozwijać się na pewnych zasadach, ustanowionych w oparciu o prawo Boże i mających według tego samego prawa być przestrzegane przez jednych, a stosowane przez drugich. Jeżeli cała uwaga listu zwrócona została na to życie państwowe, a nie prywatne, to dlatego, że jest ono bezwzględnie bardzo chore, bardziej wykolejone i ze stanowiska na jakiem stać winno i z drogi na której rozwijać się powinno.

Zestawiając nasze życie prywatne z życiem publicznem dochodzi P. Poseł do wniosku.

Cnotliwsze jest życie prywatne Polaka od życia publicznego narodu. Są przekroczenia i upadki bo ułomnym był i będzie człowiek i słabym wobec swych namiętności i skłonności. Ale jest pełna świadomość zła i umiejętności rozpoznania go od dobra. Tymczasem życie publiczne znajduje się jakby w nieświadomości, a w każdym razie w zamroczeniu podstawowego pojęcia co jest złe, a co jest dobre, co jest godziwe, a co jest niegodziwe, co wolno czynić, a co jest zakazane. A tymczasem przyrodzone prawo moralne i dekalog obowiązują państwo w tej samej mierze co jednostkę i rodzinę, woła Arcypasterz.

Po omówieniu skutków zniszczenia rzeczywistej współpracy rządu ze społeczeństwem, X. Czetwertyński wraca do związku polityki z moralnością i uzasadnia w obszernym wywodzie,

pierwszym warunkiem aby polityka podlegała prawom moralnym nietylko w teorji ale i w zastosowaniu aby tak podjęta, przeniknęła do każdego urzędu, do każdego zbiorowego organizmu, a panując w życiu publicznem na najwyższych szczeblach, promieniowała, kształciła i wyrabiała ludzi pracujących w najmniejszych i najniższych komórkach życia społecznego, musi panować jej jawność, jawność pełna i powszechna. Prawdziwe poczucie odpowiedzialności nie wyrobi się nigdy i nigdy nie stanie na rzeczywistym poziomie u działacza publicznego, jeżeli będzie miał on możność skryć się i schować, tajemnicą przykryć nietylko swoje plany i zamiary ale i działania codzienne. A zwycięstwo zdrowej myśli, zdrowego poglądu, zwycięstwo uczciwego słowa, wreszcie zwycięstwo prawdy nad fałszem nie dokonywa się nigdy w ukryciu, w utajeniu. Tylko w świetle dadzą się wyrównać największe przeciwieństwa. W cieniu i ciemności wyrastają i powstają nowe. To co zdolne jest wystąpić na widowni, nie znosi kulis. Kulisy, efekty świetlne, maszynerja ukryta, dobra jest tylko dla sceny teatralnej, ale nie tam, gdzie się żyje, gdzie trzeba żyć, z żywymi iść naprzód, żywy naród prowadzić! Ach! Jak łatwo przerobić niebacznie żywy naród w manekin, w Pierrota wyuczonego tylko śmiać się i klaskać. Społeczeństwu przychodzi znacznie łatwiej od jednostki, zatracić rozpoznanie i celu swego i ideałów i stanowiska w świecie i co mu jest potrzebne, no i naturalnie co jest właściwe, a co nie, co zdrowe, a co niezdrowe, a wreszcie co jest uczciwe i moralne w polityce i w publicznem życiu.

P. Poseł twierdzi, że troska i obawa, że ten stan w Polsce nastąpić łatwo może spowodował ukazanie się Listu Pasterskiego.

Z innego punktu widzenia patrzy na List Prymasa Polski uczony znawca literatury profesor Ignacy Chrzanowski. W odczycie wygłoszonym dnia 17-go maja r. b. w Wilnie pod tytułem „Dwie kultury" znakomity prelegent zaznaczył, że

Myśl wyrażona przez ks. Prymasa nie jest nowa. Ta sama myśl w literaturze polskiej już była wyrażana przez Skargę, Modrzewskiego, Kołłątaja, Staszyca, Mickiewicza, Krasińskiego, Cieszkowskiego. To, co dzisiaj mówi ksiądz Prymas, to co niegdyś mówili najwięksi Polacy, to jest skutek tysiącletniego wpływu kultury zachodniej. Polska jest wychowana na tej zachodniej kulturze. Dlatego też społeczeństwo polskie odczuwa ciężko wszelkie zjawiska, które są z tą kulturą sprzeczne. To wszystko, co jest sprzeczne z kulturą zachodnią pochodzi z kultury wschodniej-bizantyńskiej.

Polska, dzięki Kościołowi Katolickiemu, jest krajem kultury zachodniej, dlatego też Polska nie może się pogodzić z pewnemi zjawiskami, sprzecznemi z moralnością i etyką chrześcijańską.

Przyszłe społeczeństwo, młodzież, musimy wychować w zasadach kultury zachodniej. Musimy przedewszystkiem pamiętać, że etyka obowiązuje nietylko poszczególnego obywatela, lecz również i państwo, że państwo nie jest celem samo w sobie, tylko środkiem dla wyższych celów, że nie obywatele są dla państwa, tylko państwo dla obywateli".

Dopiero w ostatnich czasach niektórzy publicyści polscy zerwali z chlubną tradycją naszej literatury politycznej i zaczęli głosić wyższość siły fizycznej nad prawem moralnem, ulegli zarazie idącej z Moskwy i Berlina.

— — —

List Pasterski zasięgiem swoim przekroczył granice Polski. Świadczy o tem wymownie korespondencja z Pragi Czeskiej, zamieszczona na łamach „Kurjera Warszawskiego".

Korespondent warszawskiego dziennika p. M. Sz. zwraca uwagę na artykuł zamieszczony w „Lidowich Nowinach".

Artykuł podkreśla naprzód obszerność tego dokumentu, jednego z największych w tym rodzaju, ale zarazem jednego z najważniejszych. W odróżnieniu od innych starszych listów pasterskich, głos od grobu patrona Polski (a także świętego czeskiego) jest niezmiernie ważnem oświadczeniem Kościoła katolickiego w sprawie współczesnych zagadnień politycznych, społecznych i gospodarczych. Ważność tego oświadczenia wzrasta przez to, że kardynał Hlond wrócił niedawno z Rzymu, gdzie odbył prywatne narady z najwyższymi dostojnikami Kościoła. Dlatego jego słowa budzą niezwykle żywe zainteresowanie w całej Polsce, gdzie list pasterski ocenia się ze stanowiska jego znaczenia politycznego zarówno w kołach rządowych, jak i w opozycji.

Najwyższy przedstawiciel katolickiego Kościoła w Polsce wypowiada w swym liście stanowisko Kościoła bez obaw i z naciskiem, ale zarazem rzeczowo i bezstronnie. Występuje przeciw zbyt skrajnemu etatyzmowi, a zwłaszcza nie zgadza się na nadmierne monopolizowanie inicjatywy gospodarczej w państwie nowożytnem' a jednocześnie ostrzega przed dążeniem do oderwania Kościoła od Państwa i nie uważa za zdrowe, ani celowe, aby Kościół stał się całkiem samodzielnym czynnikiem w znaczeniu państwowem.

W dalszym ciągu cytuje artykuł niektóre ustępy z listu pasterskiego: o konieczności szanowania przez państwo praw moralnych; o objektywiźmie państwa wobec poszczególnych grup społecznych: o szkodliwości terorystycznych sposobów rządzenia; o prawie i obowiązku Kościoła czuwania nad moralną stroną wydarzeń politycznych.

Specjalnie podkreśla autor wezwanie listu do katolików, ażeby brali czynny udział w życiu politycznem, jako przeciwwaga żywiołów wolnomyślicielskich.

Jak widzimy, List Pasterski może odegrać dużą rolę propagandową zagranicą. Katolicy zagranicą ciągle słyszą o anarchji duchowej panującej w Polsce, niechże głos pasterskiego serca i sumienia, płynący z wyżyn prymasowskiej stolicy, przyczyni się do należytego zorjentowania się, a wobec uniwersalnego charakteru Listu, do obudzenia sumień i tam na Zachodzie, gdzie moralne zasady życia państwowego są często łamane.

NA FALI ŻYCIA.

KONTROFENZYWA OKUPANTÓW.

— Wpływ terminologji militarnej zaznacza się coraz wyraźniej w słowniku współczesnego człowieka. Społecznicy coraz częściej mówią o pracy w terenie, o sztabach generalnych, wywiadzie i t. p.

Piosenkarz kabaretowy, socjolog seksuolog i tłomacz arcydzieł literatury, w jednej osobie—Boy-Żeleński, puścił w kurs jeszcze jeden militarny termin „okupanci", określając tym mianem przedstawicieli hierarchji kościelnej, okupujących swą doktryną i akcją kraj Lechitów. Wprawdzie ta okupacja ta trwa prawie tysiąc lat, miała ona i ma tysiące przeciwników, jeśli wspominamy o proroku z Michalikowej jamy, to jedynie dlatego, że prorok ten jest typowym dla naszej epoki i dla współczesnej metody dowodzenia.

Współczesnego „mędrca" cechuje przedewszystkiem ogromny dyletantyzm, nie zgłębia on zagadnień, ukuje frazes, puści w świat zdanko i już. Okupacja... okupanci.

Nicość frazesu o okupacji wykazał kolega p. Boy'a z „Wiadomości Literackich" p. Skiwski, zaznaczając słusznie, że:

„Prawda z natury swej jest okupantką, a ten kto uważa, że ją dzierży w rękach, staje się z konieczności pionierem okupacji".

Tak, okupantem jest najmniejszy nawet przedstawiciel hierarchji kościelnej, ale i okupantem jest p. Boy.

Każda okupacja ma swoje cele i swoje m e t o d y działania.

Cele okupacji rzymskiej są znane od wieków. Chce ona zbudować nową idealną społeczność, a raczej chce tę społeczność, którą zastała, do której weszła lub wchodzi naprawić, udoskonalić. Ten wielki cel mieli

GDYBY CHRYSTUS WRÓCIŁ NA ZIEMIĘ.

Wielki kryzys wywołał intensywną pracę myśli, która szuka przyczyn katastrofy i dróg naprawy.

Jedni zastanawiają się wyłącznie nad gospodarczemi przyczynami, drudzy sięgają głębiej, do przyczyn duchowych.

Miesięcznik angielski „Good Housekerping" ogłosił ankietę na temat „Gdyby Chrystus wrócił na ziemię". Odpowiedzieli przedstawiciele różnych wyznań oraz przeciwnicy chrystjanizmu.

Najciekawszą odpowiedź na ankietę dał sławny pisarz angielski G. K. Chesterton. (Przytaczamy za dziennikiem A. B. C.).

Z właściwym sobie falstaffowskim humorem wybucha naprzód śmiechem. Bawią go ci, którzy zastanawiają się nad tem, co byłoby gdyby Chrystus wrócił na ziemię.

— Wszakże Chrystus jest na ziemi, wśród nas— odpowiada Chesterton. On żyje na ołtarzach i rozwiązuje problemy trapiące ludzkość, tak samo jak to czynił ongiś na ziemi. Rozwiązuje problemy ograniczonej liczby ludzi, którzy dobrowolnie stali się Jego uczniami. Nie ukazał się im w roli wschodniego sułtana, ani rzymskiego wojownika, to też dzisiaj nie ukazałby się w roli policjanta, ani agenta prohibicji.

Twierdzę, że Kościół katolicki w dalszym ciągu udziela rad ludzkości, tak samo jak udzielał ich Chrystus, gdy żył na ziemi. Kapitalizm dlatego tylko runął w przepaść, iż nie opierał się na fundamencie zasad chrześcijańskich. Jerozolima również runęła w gruzy, bo nie chciała słuchać Chrystusa.

— Lat temu czterdzieści—ciągnie dalej Chesterton—gdy byłem małym chłopcem, nasza obecna uprzemysłowiona cywilizacja pyszniła się kwitnącym stanem zdrowia, chociaż była śmiertelnie chora. Parlamenty, partje polityczne, prasa — wszystko to tworzyło chór pochwalny sławiący dobrodziejstwa takiej właśnie cywilizacji. „Business" rozrastał się z każdym dniem, posiadacze małych warsztatów skazani byli na wymarcie.

Wówczas to, „wikary Chrystusa", głowa Kościoła katolickiego, rozesłał na świat wici. Było to Rerum Novarum, które stwierdzało, iż skupienie bogactw w rękach kapitalisty nakłada na miljony rolnych pracowników jarzmo niewolnictwa. Że jednakże nie wydobędziemy się z pod jarzma hołdując komunizmowi, który obala naturalne prawa wolności własności i podważa istnienie rodziny. Że byłoby najlepiej, gdyby biedni robotnicy byli choćby w najmniejszym stopniu właścicielami owoców swej pracy, miast wywalczać sobie prawo strajkami.

— Nie jest to czysto teologiczna rozmowa z duszami—powiada Chesterton, ale jasny program ekonomiczny. Złem było tylko to, że nikt nie chciał działać stosownie do tego programu. Trudno było przypuszczać, że miljony pogan, ateuszów, agnostyków i purytanów oraz słabych katolików usłuchają hasła, jak posłuszni żołnierze, że zaczną dzielić prywatną własność między biedniejszych od siebie, że przekonają miljonerów o konieczności rozdzielania dóbr na szereg części, na rzecz obcych ludzi. Tak samo trudno było uwierzyć, że najwyższy kapłan sanhedrynu, albo prokurator Judei zacznie radzić się wieśniaka przybyłego z Nazaretu na osiołku. Była to jednak dobra rada, a że była dobra, o tem przekonano się w czterdzieści lat później.

— A teraz stwierdzam bez najmniejszego wahania — kończy Chesterton — że gdyby współczesny świat usłuchał dobrej rady papieża, udzielonej czterdzieści lat temu, gdyby uczynił wysiłek w kierunku decentralizacji kapitału, nie uciekając się do metod komunistycznych, gdyby prosty, szary człowiek miał możność zostania właścicielem drobnej własności—nie znaleźlibyśmy się w takiej piekielnej matni, jak dzisiaj. Że jednak szliśmy drogą pogańskich metod, dzisiaj musimy bronić wartości, które nie zasługują na obronę.

— Przekonany jestem, że Chrystus powiedziałby dzisiaj to samo co Kościół wypowiada ludzkiemi ustami. Że powinniśmy spełniać nakazy dekalogu, że nie wolno nam pożądać wołu sąsiada, że natomiast nasz sąsiad powinien mieć woły. A któż z nas ma sąsiada, który posiada wołu? Wół to znaczy możność produkowania którą w dzisiejszych czasach posiada tylko geszefciarska spółka, fabrykująca konserwy z wołowiny. Kościół od wieków ostrzegał ludzkość, ale świat nie słuchał dobrych rad i znalazł się wreszcie w niebezpieczeństwie. Gdybyśmy trzymali się katolickich przepisów, zwalczających lichwę, toby kłopoty świata zmniejszyły się o połowę. Wyzywam każdego, kto ośmieli się twierdzić, że chrześcijańska idea zawiodła, zawiedli tylko ci, którzy nie żyją według zasad Chrystusowych.

---

pierwsi misjonarze Prawdy Chrystusowej, którzy do Polski przywędrowali, ten cel przyświeca zarówno najwyższym przedstawicielom Kościoła w Polsce jak i rzeszom cichych, skromnych plebanów, pracujących na większych i mniejszych posterunkach.

Jeśli są tacy, którzy o tym celu zapominają, to tylko dlatego że są ludźmi, synami grzechu, że errare humanum est.

A drogi wiodące do tego celu?

Oświecenie umysłów, urabianie serc i sumień, wydobywanie z poszczególnych jednostek i grup społecznych maximum energji duchowej, koniecznej do odnowienia ludzkości.

Że ten cel jest osiągalny — dowodem legjony bohaterów ducha, wychowanych przez Kościół, liczne w każdym narodzie wzorowe rodziny, zespoły społeczne, instytucje humanitarne. O wartości środków leczniczych i zabiegów lekarskich, (p. Boy jest lekarzem z zawodu, więc może ten argument trafi mu do przekonania) świadczą ci, którzy jaknajdokładniej stosowali się do przepisów swoich doktorów i sumiennie korzystali z przepisanych lekarstw. A p. Boy et tutti quanti chce konta „rzymskich okupantów" obciążyć przewinami tych licznych którzy, prócz formalnej przynależności i nazwy, nic wspólnego z misjonarzami Romy nie mają. Iście kabaretowa logika.

A jakie są cele „Boyowej" okupacji? W imię jakiej społeczności, z czyjego mandatu działa—Boy— okupant i jego legjon? W imię nieokreślonej społeczności anonimowego mocarstwa wesołków życiowych, których jedynym pragnieniem jest zaspokojenie zmysłów, bez względu na wyższe dobro jednostek i grup (narodu, państwa).

A środki prowadzące do tego celu, metoda działania okupantów?

Zabijanie w duszach wyższych ideałów, „odbronzowywanie" wszelkich wartości, świadome zabijanie życia duchowego i fizycznego, i poczucia odpo-

AKCJA KATOLICKA.

Ojciec św. do Ks. Biskupa Śląskiego. J.E. Ks. Biskup Adamski otrzymał z Rzymu następujący list dotyczący działalności Akcji Katolickiej na Śląsku:

Najczcigodniejszy Księże Biskupie!

Z radością śpieszę zawiadomić Waszą Ekscelencję, jak chętnie Najwyższy Pasterz udziela błogosławieństwa Apostolskiego tym licznym mężom Waszej Diecezji, którzy przyrzekają poświęcić swoje wysiłki Akcji Katolickiej.

Wasza Ekscelencja najlepiej wie, że Ojciec św. nie szczędzi troski i trudów, żeby Akcja Katolicka jak najprędzej została podjęta, gdzie jej dotychczas niema, gdzie zaś rozpoczęta, by rosła w siły, kwitła i obfite przyniosła owoce.

Dowód to zaiste, jak bardzo Ojciec św. przekonany jest, że wielkie może oddać usługi tego rodzaju związek i to zarówno dla wyższego i świętszego kształcenia umysłów chrześcijańskich, jak też dla umocnienia wspólnemi siłami Królestwa Chrystusowego wśród ludzi.

Dlatego Jego Świątobliwość gorąco dziękuje Waszej Ekscelencji i za to, że Akcję Katolicką skutecznie dotychczas prowadził i że przyrzeka także na przyszłość jej się oddać.

Tym zaś, którzy służą pomocą Waszej Ekscelencji, lub według życzeń Jego pracują, Ojcowskiego swego udziela błogosławieństwa i boskiej przyzywa pomocy.

Ja zaś, donosząc o tem Waszej Ekscelencji, pozostaję z należnem poważaniem, Waszej Ekscelencji bardzo życzliwy (—) E. Kardynał PACELLI.

Zjednoczenie Pisarzy Katolickich. Dnia 27 b.m. odbyło się zebranie Komitetu Organizacyjnego Zjednoczenia Pisarzy Katolickich. Komitet postanowił wobec zalegalizowania przez władze statutu zwołać na jesieni r. b. walny zjazd pisarzy katolickich w celu wyboru władz Zjednoczenia. W celu przygowania Zjazdu wyłoniono komitet wykonawczy w składzie pp.: prof. O. Halecki (przewodniczący), ks. prałat Kaczyński, dr. K. M. Morawski, Anna Słonczyńska, Mieczysław Smolarski.

XII Zjazd Katolicki. Pod protektoratem J. E. ks. Kardynała Prymasa odbędzie się w Kępnie w dn. 2 i 3 lipca, t. j. w sobotę i niedzielę XII Zjazd Katolicki.

Myślą przewodnią Zjazdu jest „Parafja ośrodkiem życia katolickiego". Na temat ten zostaną wygłoszone na zebraniach plenarnych następujące referaty: 1. „Parafja jako część składowa organizacji Kościoła". 2. „Parafja ośrodkiem wewnętrznego życia katolickiego". 3. „Parafja terenem zewnętrznego działania katolickiego".

Początek obrad w sobotę o godz. 17-ej, drugie zebranie plenarne w niedzielę o godzinie 12-ej.

W czasie Zjazdu obradować będzie, między innemi, także sekcja Akcji Katolickiej. Tematem obrad sekcji będzie „Udział świeckich katolików w Akcji Katolickiej".

Należy się spodziewać, że Zjazd przyciągnie liczne rzesze wiernych, a szczególnie członków Stowarzyszeń i stanie się potężną manifestacją katolicką ku podniesieniu ducha i myśli katolickiej.

Obchód rocznicy encyklik społecznych w Krakowie. W niedzielę ubiegłą uczcił Kraków wiekopomne encykliki „Rerum Novarum" i „Quadragesimo Anno" uroczystym obchodem. Uroczyste nabożeństwo celebrował ks. infułat dr. Kulinowski, kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prałat dr. Maśliński. W czasie uroczystej akademji wygłosili przemówienia p. prezes Turowicz i ks. red. Piwowarczyk.

Zjazd delegatów SMP. w Siedlcach. W niedzielę 22 maja odbył się w Siedlcach doroczny zjazd delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Męskiej Związku Podlaskiego. Zjazd udał się zewnętrznie i wewnętrznie. Nazewnątrz był on wspaniałą manifestacją katolicką, obrady zaś toczyły się w tonie poważnym i rzeczowym. Sprawozdanie z działalności Związku w roku ubiegłym złożył ks. dyr. Ignacy Sopyła. Sprawozdanie to przedstawiło ogromny rozwój S. M. P. na terenie Podlasia. Ilość S. M. P. w ciągu ostatnich kilku miesięcy wzrosła o sto przeszło procent. Młodzież coraz liczniej garnie się pod sztandary S. M. P.

---

wiedzialności za jutro swego indywidualnego „ja" i swojej społeczności.

„Okupacja rzymska" jest potężnem zjawiskiem dziejowem, trwającem wieki. Okupacja ta ma momenty osłabienia energji ofenzywnej, ma chwile błyskawicznego wprost działania.

Akcja „Boya" jest małym fragmencikiem kontrofenzywy dzikusów, którzy nie chcą porzucić swoich bałwanów, tworów zdegenerowanej wyobraźni i nieoświeconego rozumu.

Ma rację p. Skiwski, gdy na łamach tychże „Wiadomości Literackich" twierdzi, że:

> „Katolicyzm chce walczyć na wszystkich frontach, wejść najgłębiej w życie społeczeństwa, przeorganizować je wewnętrznie, położyć swe piętno na wszystkich jego dziedzinach. Widocznie uznano chwilę za właściwą do podjęcia generalnego ataku".

Tak — a ten generalny atak nazywa się Akcją Katolicką — a zadecydowany został dlatego, że gospodarka anarchistów ducha i fałszywych mędrców à la Boy doprowadziła ludzkość do katastrofy, że do bram Piotrowej Romy przychodzą z całego świata pielgrzymki i rozpaczliwie błagają o ratunek. Miljony bezrobotnych, krocie opuszczonej dziatwy, rzesze torturowanych i mordowanych na ciele i na duchu braci i sióstr, rodzin i narodów. Gromady barbarzyńców zalewają świat.

Nie wyratują z toni ani cyniczne recepty pseudoproroków, ani szczytne deklaracje deklamujących polityków, ani zalew pornograficzno-kryminologicznej prasy. Jako i przed wiekami wolność i dostojnictwo człowieka, narodów i ludzkości, wyratuje postępująca nieubłaganie naprzód okupacja Romy, energiczna ofenzywa jej Naczelnego Wodza, dowódców poszczególnych odcinków i bohaterstwo szarych żołnierzy Chrystusowej armji.

Referat zasadniczy wygłosił podczas zjazdu p. red. Niemir z Lublina. Bardzo ożywiona i rzeczowa dyskusja toczyła się nad planem pracy i budżetem związku na rok 1932. Młodzież wykazała tu dużo zrozumienia i wyrobienia organizacyjnego. Uchwalono szereg wniosków i rezolucyj, zmierzających do jeszcze większego rozwoju i pogłębienia pracy w SMP. Ks. dyr. Sopyle za jego umiejętne i pełne poświęcenie kierownictwo Związkiem zgotowano gorącą owację. W obradach Zjazdu wziął udział X. Dyrektor Instytutu A. K, ks. prał. Kamieński, który wygłosił również do młodzieży dłuższe przemówienie.

Po nabożeństwie delegaci udali się pochodem przed pałac biskupi, gdzie złożyli hołd swemu arcypasterzowi JE. X. Biskupowi Przeździeckiemu. Arcypasterz przemówił serdecznie do młodzieży i udzielił jej swego błogosławieństwa.

Zjazd Płockiego Związku Młodzieży Męskiej odbył się w Płońsku. Na Zjazd przybyło 415 delegatów. Po Mszy św., złożeniu wieńca na grobie poległych i defiladzie, przyjętej przez JE. Ks. Arcybiskupa Nowowiejskiego, Zjazd otworzył miejscowy dziekan ks. kan. Skowroński, powołując na przewodniczącego p. W. Rutkowskiego, członka Rady Związkowej.

Ks. dr. Cz. Kaczmarek, dyr. Związku, złożył sprawozdanie, ilustrujące wzmożoną działalność centrali i Stowarzyszeń zgrupowanych w Związku. W roku sprawozdawczym 1931 powstało 60 nowych SMP., przeprowadzono 175 wizytacyj, w trzech serjach rekolekcje zamknięte i 62 rekolekcje półzamknięte, urządzono 18 kursów dla zarządów i 8 kursów jednodniowych dla patronatów, 10 zlotów okręgowych i 1 zlot związkowy, przeprowadzono 1762 zebrania ogólne i 1448 zebrań zarządowych, wygłoszono 862 referaty, z czego 388 opracowanych przez druhów. Bibljoteki Stowarzyszeń zawierają 12.158 tomów.

Po referacie sprawozdawczym zabrał głos J E. Ks. Arcybiskup Nowowiejski, zachęcając druhów w serdecznych słowach do dalszej cichej apostolskiej pracy. W końcowym referacie p. redaktor Jędrzewski omówił zagadnienie solidarności i ofiarności w SMP. Uchwaleniem rezolucyj. wniosków i odśpiewaniem „Boże coś Polskę“ zakończono obrady Zjazdu.

Notujemy, że pp. starosta, burmistrz i inspektor szkolny nie brali udziału w Zjeździe, mimo otrzymanych zaproszeń. Fakt ten wywołał przykre wrażenie, zwłaszcza że nie jest pierwszym na terenie działania Związku Płockiego.

Przedszkole Akcji Katolickiej. J E. X. Biskup St. Adamski przystąpił do realizacji planu organizacyjnego A. K., który polega na powołaniu do życia Misji Wewnętrznej zespołu bractw, związków religijnych, stanowiących przedszkole A. K.

W orędziu wydanem do diecezjan X. Biskup Adamski omawia zadania i metody apostolskiej prac owego przedszkola i gorąco nawołuje wszystkich członków do współpracy. Misja wewnętrzna ma swój organ „Głos Misji Wewnętrznej”, doskonale redagowany miesięcznik, zawierający obfity materjał.

Cena 3 zł. 60 rocznie ułatwia każdemu zaprenumerowanie tego pożytecznego czasopisma, (konto P.K.O. 300.082. Akcja Katolicka — Katowice).

Z BELGJI

BRACIA SZKOLNI.

Les Frères des Ecoles Chrétiennes.

Nie wiem czy jest drugie państwo, gdzieby wychowanie katolickie stało tak wysoko i było tak zrośnięte z duszą narodu jak w Belgji. Ostatnio wiele dała do myślenia wielka uroczystość z jaką tu obchodzono stuletnią rocznicę przybycia do Brukseli zakonu znanego pod nazwą „Les Frères des Ecoles Chrètiennes“.

Zaraz po zdobyciu przez Belgów niepodległości i zorganizowaniu państwa, zjawił się tu ten zakon zakładając w różnych miejscowościach swe szkoły. W Brukseli pierwsza szkoła tego towarzystwa powstaje w 1832 r. w bardzo szczupłym lokalu, napływ uczniów był jednak odrazu tak wielki, że parokrotnie musiano zmieniać pomieszczenia na większe, gdyż nie mogły one pomieścić żądnych nauki. Wkrótce nie wystarczała jedna szkoła, zakres pracy stale się rozrastał, tak że obecnie w samej stolicy bracia prowadzą 22 szkoły początkowe, 6 szkół średnich, 3 szkoły zawodowe pod wezwaniem św. Łukasza, 1 seminarjum pedagogiczne oraz 2 t. zw. szkoły średnie normalne, kształcąc razem 6 tysięcy młodzieży.

Tak — ofenzywa katolicyzmu jest faktem, zwiastującym zbliżanie się zbawczej dla świata przemiany. Z faktem tym liczą się już dziś wszyscy i istny zalew antykatolickich artykułów na łamach różnych „literackich” czasopism—jest dowodem zbliżającego się renesansu religijnego. Zdają sobie z tego sprawę niektórzy publicyści i stwierdzając ten fakt, gotowi są „traktować poważnie plany propagandy katolickiej” o ileby ta propaganda „rozporządzała armją odpowiadającą jej dumnym zamierzeniom”, bo „jeśli się chce wygrać wielką bitwę, trzeba mieć wielką armję”.

Słusznie.—Ta wielka armja już jest. Składa się ona nietylko z „zażywnych infułatów” lub „katolików od wczoraj”, jak czytamy w „Wiadomościach Literackich” — ale rozporządza zorganizowanemi kadrami ludzi wszystkich stanów i zawodów, ma ogromną rezerwę w postaci młodzieży. Brak jeszcze należycie zorganizowanego dowództwa, podziału funkcyj, wyszkolonego korpusu oficerskiego i podoficerskiego, ale cierpliwości i powstanie potężna acies bene ordinata. Tanią demagogją brzmią frazesy o kilkunastopokojowych apartamentach „labusiów”, znać w tem wpływ bolszewickiej propagandy, która może spotkać się z uznaniem ulicy, ale ten kto ma wszystkie klepki w porządku wie przecież, że można, mieszkając w pałacach, pozostać ubogim w duchu, służąc, bliźnim wiedzą, doświadczeniem, kulturą. Decydującym jest stosunek do dóbr tego świata i do władców ziemi, bałwochwalczy, niewolniczy albo rozkazujący, zwycięski, a nie ilość posiadanych dóbr materjalnych i wpływów. Są to prawdy tak elementarne, że szkoda czasu i miejsca na ich tłomaczenie i uzasadnianie, przykrą jest rzeczą że te prawdy trzeba przypominać ludziom, którzy uważają siebie za proroków nowoczesnej kultury. Słabą jest kontrofenzywa, która posiłkuje się tak prymitywną bronią, nie pomogą jej ani wielki iście wschodni harmider jaki czyni, ani paradowe występy wodzów bez armji i bez rezerw. *Vir.*

Założyciel Instytutu Braci Święty Jan Salezy, (Jean Baptista de la Salle) okazał się wprost genjuszem pedagogicznym. Zamieniając naukę kolektywną przez nauczanie indywidualne umiał przytem dostosować swą metodę do potrzeb dzieci warstw ludowych, któremi specjalnie zajmuje się ten zakon.

Poza nauką ogólną zwrócono specjalną uwagę na wykształcenie zawodowe organizując kursy rolnicze, ogrodnicze, a także rzemieślnicze jak np. budowlane wraz ze związanemi z budownictwem rzemiosłami artystycznemi.

Choć jubileusz, o którym mowa dotyczył tylko szkół stołecznych, nie trzeba pominąć iż podobne szkoły rozsiane są po całem państwie i że w 1909 r. założone zostały pierwsze szkoły w Boma i Leopoldville (Kongo belgijskie) dla niesienia nauki czarnym poddanym króla Belgów.

Najlepszym obrazem stosunku zakonu do społeczeństwa jest nieporównane wprost zaufanie z jakim rodzice powierzają wychowanie swych dzieci szkołom przez ten zakon prowadzonym, oraz przywiązanie jakie na zawsze zachowują dla szkoły jej wychowankowie.

Nie dziw więc iż obchód tak zasłużonej instytucji przybrał wprost rozmiary święta narodowego. W wielkiej akademji wziął udział Król Albert idąc wślady obu swych poprzedników (Leopolda I i II), którzy również byli protektorami tego zakonu.

Wśród licznych przemówień konieczne jest zwrócenie uwagi na mowę premjera — ministra Renkin'a, który z naciskiem podkreślał wielkie zasługi, bezinteresowność i poświęcenie z jakim oddają się swej szczytnej pracy zakonnicy. Jest to tem ważniejsze w dobie obecnej kiedy na całym świecie wre walka między materjalizmem, który sieje śmierć i zasadami chrześcijańskiemi, które sieją życie. W walce tej bracia szkoły chrześcijańskiej zajmują zaszczytne miejsce. Trzeba kształcić dobrych obywateli, ciągnął dalej premjer, i dobrych chrześcijan, zdolnych zrozumieć że religja, ojczyzna i praca są to trzy nierozdzielne elementy dobre tak w życiu osobistym jak i społecznym. Bo ojczyzna może żyć tylko dzięki obywatelskiemu poczuciu każdego. (Kiedyż doczekamy się aby w Polsce w podobnym duchu przemawiali ministrowie).

Następnie w dłuższym bardzo serdecznym przemówieniu zabrał głos kardynał Van Roey, prymas Belgji, zwracając uwagę na znaczenie obok innych środków pedagogicznych, pierwiastków wiary i praktyk religijnych na formowanie i utrwalenie charakteru i umysłu.

Trudno w krótkiej korespondencji opisać wzniosły nastrój tego obchodu począwszy od Mszy Pontyfikalnej odprawionej przez prymasa w katedrze św. Guduli, po przez uroczystą akademję z udziałem króla, ministrów, senatorów oraz przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa, aż do wspólnej wieczerzy w klasztorze.

Z okazji stulecia tej pracy na terenie stolicy mieliśmy sposobność bliżej zapoznać się z działalnością tego zasłużonego zakonu. Równocześnie trzeba jednak sobie zdać sprawę iż podobnych instytucji jest w Belgji bardzo wiele. Że wspomnę tu ks. ks. Jezuitów posiadających w samej stolicy dwa gimnazja. W jednem z nich t. zw. Nowe Kolegjum św. Michała pobiera naukę 3.000 chłopców.

Kraj posiadający takie szkolnictwo może spokojniej niż inne, patrzeć w przyszłość nawet burzliwą.

T. Sopoćko.

Bruksela w maju.

WALKA Z KRYZYSEM.

Bank Pobożny. Jednym z najważniejszych zagadnień w walce z kryzysem, jest zagadnienie taniego kredytu. Obok akcji charytatywnej, konieczna jest pomoc w postaci taniego, niskoprocentowego, lub bezprocentowego kredytu.

Godzi się przypomnieć, że w Krakowie istnieje i działa Bank Pobożny, założony w końcu XVI wieku przez nieśmiertelnego X. Piotra Skargę. Bank udzielający bezprocentowych pożyczek pod zastaw fantów klejnotowych, był pierwszą tego rodzaju chrześcijańską instytucją w Europie.

W ubiegłym tygodniu, jak donosi „Głos Narodu“ odbyło się w Krakowie w obecności X. Metropolity Sapiehy doroczne zgromadzenie Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

Po przebytym okresie inflacji, której skutki dotąd Arcybractwo Miłosierdzia oparte na fundacjach oraz Bank Pobożny silnie odczuwają, oraz w dobie ogólnego kryzysu gospodarczego i zubożenia społeczeństwa — działalność tych instytucyj natrafia na poważne trudności. Przedstawił ją w sprawozdaniu starszy Arcybractwa Ks. Infułat Kulinowski, apelując do społeczeństwa o wstępowanie w szeregi tego stowarzyszenia i poparcie tą drogą jego celów i zadań. Arcybractwo zdołało w roku ub. przeprowadzić skutecznie obronę swej niezależności od czynników z zewnątrz. Przedkładało ono zawsze lojalnie władzom administracyjnym sprawozdania ze swej działalności i relacje o dokonywanych zmianach swych władz, czynniki te jednak zaczęły w wykonaniu instrukcji z góry wkraczać tak drobiazgowo w działalność towarzystwa i krępować ją nakazami tak biurokratycznych manipulacyj, że wykonanie tego wymagałoby zatrudnienia specjalnego i płatnego aparatu biurowego. Arcybractwo, którego organa pracują całkowicie bezpłatnie, nie mogło na takie cele asygnować funduszów, by nie uszczuplać i tak skromnej gotówki, przeznaczonej na swe statutowe zadania. Odniesiono się ze skargą do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który przyznał słuszność Arcybractwu i wyrokiem swym uchylił ingerencję czynników administracyjnych.

Należy życzyć, aby podobne „Banki Pobożne“ prawdziwe komory potrzebujących, jak mawiał X. Skarga powstały we wszystkich ośrodkach i przyczyniły do wyrwania nieszczęśliwych z niewoli lichwy.

Obniżenie płac. Na warstwy urzędnicze spadła nowa klęska w postaci obniżenia poborów i redukcyj. Nie omawiając gospodarczych skutków tych zarządzeń należy zwrócić uwagę na skutki moralne. Zarządzenia te godzą przedewszystkiem w liczne rodziny, które nie będą mogły należycie spełnić swoich podstawowych zadań: utrzymania i wychowania potomstwa. Zmniejszy się ilość zakładanych ognisk rodzinnych, a temsamem zmniejszy się moralna i fizyczna odpor-

ność państwa. Wydane zarządzenia posiadają charakter czysto mechaniczny, nie biorą oni pod uwagę sytuacji ani poszczególnych jednostek ani rodzin, wskutek czego wytwarza się szereg kontrastów i dysproporcyj, krzywd, niesprawiedliwości.

Najszersza akcja społeczno-samopomocowa winna przystąpić do usunięcia krzywd, złagodzenia kontrastów, a przedewszystkiem specjalną troską otoczyć rodzinę, jej funkcje gospodarcze i wychowawcze. Dziś w całej pełni występuje wartość wskazań zawartych w encyklikach o wychowaniu i o małżeństwie chrześcijańskiem, a zwłaszcza te, które mówią o płacy rodzinnej, o obronie najważniejszej komórki społecznej. Przed katolicką myślą społeczną, katolickiemi organizacjami idącemi pod sztandarami Akcji Katolickiej powstaje wielkie zadanie, wcielanie w życie powyższych zasad i w ten sposób przyjście ze skuteczną pomocą rzeszom skazanym na prolerytaryzację, lub nawet zagładę. Czas nagli.

Program polskiej pielgrzymki do Dublina.

Starania i próby uruchomienia polskiego statku „Premjer" dla celów pielgrzymki nie dały pozytywnego wyniku. Wobec tego przejazd drogą morską, odbędzie się z portu francuskiego Le Havre, wielkim statkiem transatlantyckim linji włoskiej „Cosulich Line"— „Saturnia", o pojemności około 23 tys. ton, zaopatrzonym we wszelkie wygody. Jedyny to okręt, który ma przywilej od Ojca św. przechowywania Najśw. Sakramentu na czas pielgrzymki.

Wspólny odjazd pielgrzymów polskich naznaczony jest na 17 czerwca r. b. o godz. 14 m. 43 z Poznania. Po noclegu w Paryżu pielgrzymka udaje się 19 czerwca do Hawru, gdzie wsiada na statek „Saturnia". 21 czerwca — dojazd koleją z portu Southampton do Londynu, który zwiedza się autobusami. 22 czerwca o godz. 14 przyjazd do Dublina. Od 22 do 26 czerwca — udział w uroczystościach Kongresowych (zamieszkanie na statku). 26 czerwca o północy odjazd statkiem do Cherbourga, dokąd okręt przybywa 28 czerwca rano. Stąd pielgrzymi udadzą się koleją do Lisieux, gdzie biorą udział w uroczystościach ku czci św. Teresy. 29 czerwca pielgrzymi wracają przez Paryż do Poznania z terminem przyjazdu 1-go lipca.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Stolica Apostolska. Dnia 19 b. m. w Rzymie został ogłoszony list generalnego przełożonego OO. Augustjanów, o. Gerwaza Quenard. List ten zarówno ze względu na swoją treść jak i osobę autora, dobrze znanego w Rzymie, wywołał wielkie wrażenie. Uważa się go tam za dokument wielkiej wagi.

Ogłoszony w tym samym dniu co i encyklika „Caritate Christi Compulsi" traktuje list ten o polityce w świetle zasad religijnych. Główny nacisk kładzie o. Quenard na braterską współpracę między narodami. Ta współpraca winna być dostatecznie silną, aby przełamać złą wiarę i złą wolę tych wszystkich, którzy widząc zło szukają ratunku w rzeczach ziemskich, pogarszając swą niewiarą i zwątpieniem całą sprawę. Czasy są tak ciężkie, że tylko Bóg, który nas stworzył i odkupił, może nas od klęski wojny wybawić.

— W sobotę dnia 21 b. m. kardynał Verdier, arcybiskup Paryża, został przyjęty przez Ojca św., i zdał Mu sprawozdanie z działalności Akcji Katolickiej we Francji. Wraz z dostojnym delegatem przed obliczem Ojca św. stanęło 600 Francuzów, mężczyzn i kobiet, którzy świadczą, że tak żywo Piusa XI obchodząca sprawa Akcji Katolickiej rozwija się we Francji pomyślnie, mimo przeszkód ze strony różnych czynników antyreligijnych, których, niestety, nie brak w ich ojczyźnie.

Belgja. *Protest przeciwko bolszewickiemu terorowi.* W Brukseli miała ostatnio miejsce wielka antybolszewicka manifestacja przeciw gwałtom stosowanym przez bolszewików nad granicą sowiecko-rumuńską. Inicjatorem manifestacji było niedawno założone w Belgji towarzystwo walki z bolszewizmem i terorem bolszewickim. Po stwierdzeniu, że wedle obliczeń rumuńskich przedostało się szczęśliwie na rumuńską stronę 2500 chłopów rosyjskich, natomiast trupów płynących Dniestrem naliczono 1016, w tem wiele kobiet i dzieci, przyczem przypuścić można, że liczba pomordowanych jest znacznie większa, uczestnicy manifestacji wysłali do Ligi Narodów, na ręce jej generalnego sekretarza, depeszę w której gorąco wzywają aby poszczególne państwa na znak protestu przeciw okrucieństwom bolszewickim zaprzestały utrzymywania stosunków z Sowietami.

— *Kobiety katolickie całego świata przeciw neomaltuzjanizmowi.* Międzynarodowa Unja stowarzyszeń kobiet katolickich złożyła do 5-ej Komisji Ligi Narodów protest przeciwko raportowi Komitetu ochrony matki i higjeny dziecięcej, który zawiera między innymi zalecanie praktyk neomaltuzjańskich. Wymieniony protest wyszczególnia motywy natury moralnej, fizjologicznej i społecznej uzasadniające niedopuszczalność ograniczania urodzeń i zaznacza, że organ Ligi Narodów nie może zalecać środków, które jaknajostrzej zostały potępione przez Konwencję Międzynarodową z 1923 r., zawartą pod auspicjami tej samej Ligi Narodów.

— W Brukseli powstało nowe, zresztą pierwsze pismo w języku polskim p. t. „Polonia”. Zamiast się cieszyć trzeba się tem martwić, gdyż jest to pismo całkowicie żydowskie (żydów z Polski jest w Brukseli i okolicy 15.000). Polacy zaraz się na nim poznali, wprowadza ono jednak w błąd Belgów, którzy je powitali jako łącznik pomiędzy obu narodami.

Pomimo, iż ton pisma (dotąd wyszło trzy numery) jest bardzo prorządowy, jednak władze polskie w Belgji stanowczo zastrzegają się, iż nic z nim nie mają wspólnego.

Rosja Sowiecka. Echa jęków mordowanych nad Dniestrem dochodzą do najdalszych krańców świata, powszechną budząc grozę i oburzenie. Ta prześliczna rzeka stała się dziś symbolem mordu i rzezi.

Niedawne święta Wielkanocne według starego stylu miały przynieść falom Dniestru nowe ofiary. Na brzegu bolszewickim znajduje się mała osada mołdawska Durbassari. Mieszkańcy jej, mimo surowego zakazu ze strony władz bolszewickich, postanowili święcić dni Wielkiejnocy. W przeddzień święta zebrała się w jednej z chat garstka nieustraszonych wiernych i przy śpiewie pobożnych pieśni oczekiwała słów obecnego kapłana—„Chrystus zmartwychwstał“. Około północy do chaty wtargnęli uzbrojeni bolszewicy, kolbami rozpędzili zebranych i aresztowali kapłana, odstawiając go do więzienia zapewne na rozstrzelanie. Tego samego dnia niedaleko Durbassari na polu zebrało się około 800 wieśntaków, by choć śpiewem uczcić dzień zmartwychwstania. Tłum ten nagle otoczony zosteł przez silny oddział bolszewicki, który na rozkaz dowódcy bez uprzedzania dał ognia do bezbronnych. Dziesiątki trupów zaległy brzeg Dniestru, rannych zaś dobijano lub wrzucano do rzeki. W milczeniu pełnem zgrozy żołnierze rumuńscy na przeciwnym brzegu patrzyli na tę rzeź przypominającą czasy Hunnów.

— Prasa sowiecka rozpoczęła ostrą kampanję przeciwko władzom związku wojujących bezbożników. Potężna ta liczbowo organizacja (5 miljonów członków) nie ujawnia, zdaniem prasy sowieckiej, dostatecznej energji w walce z religją. Akcja przeciwreligijna, a zwłaszcza specjalny miesiąc walki z religją, skończyły się niepowodzeniem.

Nie pomagają więc ani teror, ani ogromne środki materjalne, dusza ludzka odczuwa brak religji, której nie zastąpi sucha, antyreligijna doktryna komunizmu.

— *Około 2 miljonów więźniów na wyspach Sołowieckich.* W ostatnim numerze czasopisma „Socialiste international“ ukazał się interesujący artykuł niejakiego Abramowicza o więźniach sowieckich na wyspach Sołowieckich.

Według tego artykułu deportacje na „Sołowki“ rozpoczęły się w roku 1925 wysłaniem tam 27 socjaldemokratów. W roku 1927 liezba więźniów wynosiła już 1001 osób, a w latach następnych poczęła rosnąć z olbrzymią szybkością. W samym tylko obozie koncentracyjnym Kemi liczba więźniów w roku 1928 wynosiłe 18 tys. osób, a w następnych, gdy z rozporządzenia Stalina przybywać zaczęły wielkie transporty t. zw. „kułaków“, ilość deportowanych na wyspy Sołowieckie wzrosła do bezmała 2 miljonów osób.

Cyfry te potwierdza częściowo sprawozdanie prezesa rady komisarzy ludowych, Mołotowa, który na XVI kongresie partji komunistycznej oficjalnie komunikował, że 1.134 tysiące osób „pracuje“ w lasach Północy.

Niemcy. *Kongres Katolicki w Essen.* Głównym tematem obrad tegorocznego „Dnia Katolickiego” w Niemczech, który odbędzie się w Essen, będzie „Chrystus w wielkiem mieście”. W dziewięciu wielkich przemówieniach temat ten zostanie wszechstronnie omówiony, przyczem udzielone zostaną różne pożyteczne wskazówki.

Wedle określenia księdza dr. Dondersa, proboszcza katedry w Essen, tegoroczny niemiecki kongres katolicki ma stać się „źródłem światła w ciemności czasu, źródłem siły w słabości, źródłem pokoju w sporach doby obecnej”.

Francja. „La France Catholique”, zamieszcza cały szereg ciekawych uwag o międzynarodowem stowarzyszeniu wolnomularzy.

Autor artykułu w pracy swej posługiwał się jako źródłem nowowydanym rocznikiem masońskim, oraz wiadomościami, jakie zdobył, będąc sam doniedawna wolnomularzem.

Projekt zrzeszenia się wszystkich „braci” na gruncie międzynarodowym — pisze — powstał jeszcze w r. 1920, niektóre jednak organizacje Ameryki Północnej oraz Europy Zachodniej sprzeciwiły się kategorycznie proponowanemu połączeniu. Motorem rzeczywistym owej opozycji była oczywiście ambicja „wielebnych“ którzy nie zdradzili ochoty do dzielenia swej władzy nad „braćmi-współziomkami“ z innymi zwierzchnikami międzynarodowymi. Główny propagator idei połączenia, nowoobrany na Wielkiego Mistrza loży „Alpina“, żyd, Izaak Ruerchon, nie ustąpił jednak. W roku 1921 konwent zebrany w Genewie podpisał imieniem 10 narodów, pragnących współpracy międzynarodowej, statut „Międzynarodowego Stowarzyszenia Wolnomularzy“. Reprezentowane były państwa: Francja, Holandja, Bułgarja, St. Zjedn. Am. Półn., Austrja, Szwajcarja, Włochy, Hiszpanja i Turcja. Później dołączyła się do nich i Polska.

Ideowy statut opiewa, że Stowarzyszenie powstało w celu pomagania „braciom“ w pracy nad sobą, aby „rozszerzać moralność w życiu prywatnem i publicznem“ i t. p. W statucie tym nie byłoby nic zdrożnego, ani godnego szczególnej uwagi, gdyby nie umieszczone na końcu, wiele dająca do myślenia mała wzmianka: „masonerja wskrzesza najwyższą zasadę

egzystencji i ideał, wskazany przez symboliczne panowanie Wielkiego Budowniczego Wszechświata. Nie walczy ona z żadnem przekonaniem religijnym, żadnego jednak nie zaleca". Ateiści, jak widzimy, mają tu duże pole do stosowania swych przekonań i zasad.

Zasadniczą rolę Międzynarodowego Stowarzyszenia Wolnomularzy jest, jak dotąd, zażegnywanie sporów powstających między lożami. Władza stowarzyszenia spoczywa w Komitecie Wykonawczym, przy którym istnieje Komitet Doradczy dla prasy i propagandy, oraz Kancelarja, która przesyła wyroki, ferowane przez oba wyżej wymienione organy, wydaje własny kwartalnik i rocznik.

Austrja. *Walka z propagandą bolszewicką.* Z powodu wyświetlenia obecnie w Wiedniu filmu bolszewickiego p. t. „Pieśń o rozkwicie" doszło tu w jednem z kin do gwałtownych demonstrancyj publiczności, które spowodowały interwencję. Film ten bowiem obraża w najwyższym stopniu uczucia religijne, przedstawiając w niesmaczny i dramatyczny sposób zamianę kościołów i klasztorów w Rosji sowieckiej na budynki sowieckie. Przywołany komisarz policji skonfiskował natychmiast film i złożył doniesienie do prokuratury.

Oby przykład ten przyczynił się do spotęgowania czujności społeczności i odwagą natchnął do wytężonej walki z wywrotową propagandą

Szwajcarja. *Dni studjów nad bolszewizmem.* Na uniwersytecie we Fryburgu Międzynarodowa Unja Studjów Katolickich zorganizowała w czasie ubiegłych Zielonych Świątek szereg odczytów, które miały na celu głębsze wniknięcie w doktrynę bolszewicką i zaznajomienie się pod kątem widzenia naukowym ze stosunkami gospodarczemi w Sowietach. Tematami odczytów były: 1) Źródła historyczne i psychologja bolszewizmu, oraz główne etapy jego rozwoju. 2) Prawo konstytucyjne Rosji Sowieckiej. 3) Gospodarka Sowietów i plan „piatiletki". 4) Doktryna filozoficzna bolszewizmu. 5) Prawo cywilne w Sowietach.

Od pierwszego do ostatniego dnia wykładów sala była przepełniona. Po każdym odczycie miała miejsce ożywiona dyskusja. Na sali obecni byli przedstawiciele elity umysłowej Fryburga, profesorowie, studenci, księża. Dni studjów nad bolszewizmem zakończyło przemówienie o. Lavaud, który przeprowadził analizę porównawczą między ideą chrystjanizmu a bolszewizmu.

Przykład uniwersytetu fryburskiego budzi nadzieję, że śladem jego pójdą również inne ośrodki naukowe. Zwalczać skutecznie nieprzyjaciela można bowiem, kiedy zna się dobrze nietylko słabe ale i mocne strony jego nauki. Ponadto wiadomem jest, że dużo jest jeszcze osób, które wierzą w złudną ideę, nie widząc, jakie ona straszne skutki za sobą prowadzi.

Wielki Zjaz katolicki w Genewie. Genewa ostatnio była widownią wielkiej manifestacji katolickiej, jaką stał się Zjazd katolików genewskich, obejmujący 200 grup miejscowych, liczących ogółem 11 tys. członków.

Wśród znakomitych przemówień, wygłoszonych na Zjeździe przez osoby duchowne i ludzi świeckich, na szczególną uwagę zasługuje mowa ks. biskupa Besson z Genewy. Nawiązując do konieczności i obrony własnej przez katolików, wskazał on, jakiemi metodami należy się przy tem posługiwać. Wszelką polemikę, prowadzoną przez katolików, znamianować winna miłość. Należy zawsze dążyć do zgodnej współpracy i wyzbywać się wzajemnych uprzedzeń. Wszelkie zagadnienia religijne roztrzygać należy w myśl wskazań Ewangelji.

Ameryka. *Praca zakonnicy katolickiej z zakresu prawodawstwa robotniczego.* Departament Pracy w Stanach Zjodnoczonych wydał dzieło o prawach kobiet zatrudnionych w przemyśle, pióra siostry Miriam-Teresy. Przed swoim wstąpieniem do klasztoru siostra Miriam była sekretarką „Industrial Welfare Comnission" i cenioną działaczką na polu dobroczynności.

Hiszpanja. *Jak w Bolszewji.* Z Madrytu donoszą, że gubernator prowincji Teruel skierował do biskupa miejscowego pismo, w którem zarządza, aby kapłani składali gubernatorowi przed wygłaszaniem kazań tematy, o których w kazaniach tych zamierzają mówić. Bez uzyskania uprzedniej akceptacji ze strony władz cywilnych wygłaszanie jakichkolwiek kazań jest niedozwolone.

Wyniki pierwszego spisu ludności.

Łatwo zrozumieć, że dane, jakich dostarczył ostatni powszechny spis ludności w Polsce, z wielu względów posiadają charakter rewelacyjny i muszą wszystkich interesować. Jakkolwiek obliczenie materjału statystycznego nie zostało jeszcze ostatecznie ukończone, już jednak te cyfry, które dotąd uzyskano powinny na siebie zwrócić uwagę. Ilustrowany miesięcznik „Tęcza", jako jedno z pierwszych pism, zajęło się omówieniem wyników spisu ludności w Polsce. W ostatnim numerze przyniosła „Tęcza" artykuł R. Fenglera, w którym zestawiono wszystkie najważniejsze pozycje spisowe, ilustrując je licznemi wykresami. Wnioski, jakie autor wyciąga, są wręcz sensacyjne. Przyjrzeć się im należy z uwagą, boć przecież cyfry, uzyskane przez spis ludności, unaoczniają kierunek i stopień rozwoju państwowego i narodowego Polski współczesnej.

Nr. 5 „Tęczy", ilustrowanego pisma miesięcznego, otrzymać można w administracji, Poznań Al. Marcinkowskiego 22, w księgarniach oraz kioskach.

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**

Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.

CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł. **Drobniejsze ogłoszenia 45** groszy za wiersz milimetrowy.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.